…7.

We Lwowie, — Środa dnia 26. Października 1892.

Rok XXXI.

…o w dwóch wydaniach:
…odz. 5. popołudniu,
… godz. 8. wieczorem
…ś dla Lwowa o godzinie
…rowincji o 5 wieczorem.
…ę nie wychodzi.
…edpłata wynosi
…rzesyłką pocztową
…nie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
…granica kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
…ie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

BIURA REDAKCJI:
…Czarneckiego l. 4 parter
…od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują
We LWOWIE: Administracja „Gazety Nar dowej“, u . Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoecheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników“ ulica Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), 52 Rue du Tour-Paris. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane za wiersz** lub jego miejsce 20 ct.

…ąś odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

We Lwowie

miesięcznie	złr. 1.50
kwartalnie	„ 4.50

Na prowincyi

miesięcznie	złr. 2.—
kwartalnie	„ 6.—
półrocznie	„ 12.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Prenumeratorowie nasi mogą otrzymać po cenie o **połowę zniżonej**, a mianowicie po 45 ct. z przesyłką pocztową powieści J. Giżowskiego: **„Jełena“** i „Dwie Nowelle“.

Włoscianie—dawniej a dziś.

Lwów d. 25. października.

Jedną ze spraw, zasługujących na najbaczniejszą uwagę każdego, komu nie jest obojętnym tok spraw publicznych, jest usposobienie ludu wiejskiego. Że ten lud nie jest już dziś masą bezduszną, obojętną na wszystko, co w około niego dzieje się, tego już podobno dziś nikt utrzymywać nie zechce — jak chyba ten, kto albo jest rzeczywiście ślepym i głuchym, albo też rozmyślnie łudzi siebie i drugich.

Rozmaite wpływy składają się na to, iż obecnie odbywa się w masach włościaństwa potężny ruch umysłów, wstrząsający do głębi tą kilkumilionową, najliczniejszą ze wszystkich warstwą społeczną, która dawniej istotnie wegetowała biernie, stanowiąc w życiu społecznem owe zera, które położone przy liczbach konkretnych, ich wartość znakomicie podnoszą, lecz same przez się nie znaczą nic. Dziś już widocznie budzi się w tej masie samowiedza, budzi się w niej poczucie swej siły — i pragnienie spróbowania tej siły...

Wszakże upłynęło już lat trzydzieści od czasu powołania wraz z innemi klasami społecznemi także i mas włościańskich do czynnego udziału w życiu publicznem. O wartości pedagogicznej *(sit venia verbo)* agitacyj przedwyborczych mogą być zdania bardzo podzielone. Lecz bądź co bądź, powtarzające się od lat trzydziestu na różne tony i na różne sposoby obrabianie chłopów przez agitatorów dobrych i złych, białych i czerwonych, dorywczych i stale, systematycznie działających — przy wyborach do Rad gminnych i starszyzny gromadzkiej, członków Rad powiatowych, posłów do sejmu, a wreszcie posłów do państwowego parlamentu, musiało koniecznie pobudzić włościan do samoistnego zastanawiania się nad tem, co to zacz ta strawa, którą go ci panowie tak usilnie napychać radzi? Drugą reformą, która sprowadziła potężny przewrot w trybie życia, a zatem i w usposobieniu włościan, jest dokonane w r. 1868 zniesienie niepodzielności gruntów włościańskich i rozwijające się w bezpośredniem następstwie tego faktu rozdrobnienie własności rustykalnej. Dalej gwałtowne rozpanoszenie się lichwy, która z całą gwałtownością rzuciła się była na grunta włościańskie, dokąd znów ustawa wymierzona przeciw lichwie, która zaczęła obowiązywać od r. 1877, do pewnego stopnia nie założyła hamulca nierzetelnemu postępowaniu w stosunkach kredytowych.

Raz jednak rozwiązane przeszkody, tamujące zasilenie drobnej własności ziemskiej kapitałem płynnym w drodze kredytu, wywołały dalszą akcyę w tym kierunku. Powstał np. Bank rustykalny, który świetną myśl otwarcia źródła długoletniego kredytu dla włościan, przez nadużycie jej do nierzetelnych spekulacyj, zamienił ten kredyt w truciznę dla ludzi. Na szczęście zbankrutował ten zakład wczas jeszcze, zanim zdołał wyrządzić więcej złego, ale samochcąc wywołał w społeczeństwie zdrową dążność do poprawy warunków kredytu włościańskiego. — Bank krajowy powołany jest do przeprowadzenia tej reformy w czyn. Zabiera się on do tego lękliwie, z widocznem ociąganiem się. Ale okoliczności — a mianowicie potężniejsza po nad wygodne ociąganie się Banku krajowego potrzeba rzeczywista zmusza ostatecznie tę instytucyę do tego, iż traktuje ona obecnie już kredyt włościański mniej lekceważąco, mniej niechętnie, jak dawniej — za co kierownikom jej należy się rzetelne uznanie.

Robią swoje także Towarzystwa zaliczkowe, które w gronie członków swoich liczą około 80.000 włościan. Zasilanie zaś włościan gotówką skuteczniej niż jakikolwiek przymus kładzie tamę zbytecznemu rozdrabnianiu własności gruntowej włościan, a zmusza ich do pracowitości, do dbałości o zarobek, do zapobiegliwości koniecznością starania się o gotówkę na termina ratalne — pod groźbą licytacyi sądowej. Te fatalne licytacye sądowe są środkiem dotkliwym — ale w swoim rodzaju przypominają one bardzo starodawną gadkę: „rózga Duch święty!“

Równocześnie z ustawą przeciw lichwie, weszła w życie ustawa karna przeciwko pijaństwu. Nie od razu, co prawda, ale powoli wywarła ona wpływ głęboki na masy ludowe, szczególnie przez to, iż duchowieństwu parafialnemu i całej uczciwej inteligencyi dała ona strategiczny punkt oparcia w wojnie przeciwko pijaństwu. Otrząsanie się włościan z pijaństwa zmienia w krótkim czasie wygląd całych wsi, całych okolic do niepoznania. Powstają tam czytelnie, kółka rolnicze, sklepy chrześcijańskie i tym podobne zawiązki — słabe i wątłe z początku, lecz w tem kiełkowaniu niepozornem kryjące zaród budzącej się duchowej samowiedzy ludu — to jest potęgi, która kiedyś naród cały na nowe popchnie tory, i to prędzej niż niejeden dziś się spodziewa!

Szkoły ludowe, korpus 6.000 nauczycieli, obrabiających umysły około 400.000 dzieci włościańskich — a przez dzieci wpływających także w pewnej mierze na rodziców — czyż to nie siła? Czy działania tej armii pedagogów nie znać już w kraju?

Lecz silniej jeszcze i szybcej jak szkoły, jak ustawy karne przeciw lichwie i przeciwko pijaństwu, jak banki i Towarzystwa zaliczkowe, a nawet jak swoboda dzielenia gruntów, wpłynęło na duchową emancypacyę włościan oddzielenie od czynnego wpływu dworu na gminę, przez sejmowe ustawodawstwo gminne z r. 1866.

Do tych zaś rozmaitych wpływów przybyła jeszcze w najnowszych czasach propaganda socyalna, nieprzyjaźna dworom, przeciwna duchowieństwu, szerząca w masach chłopstwa sceptycyzm religijny, utwierdzająca je w nieufności do inteligencyi, pielęgnująca w nich pragnienie posunięcia do najdalszych możliwych granic społecznego odosobnienia stanu włościańskiego, sławiąca jako dogmat nowej wiary sobkostwo klasowe chłopa — surowe, bezwzględne sobkostwo, jako motyw, który miałby zastąpić ludowi wszystkie jego tradycyjne świętości i ideały!...

Ten ruch umysłów w masach ludowych odbywa się w naszych oczach: my patrzymy na niego. Ten i ów pojmuje i ocenia należycie jego doniosłość, ale cóż robi się w tym kierunku, ażeby te potężne prądy, prowadzące lud do duchowej emancypacyi, opanować. i skierować ku pożytkowi dla sprawy narodowej? Czyż rzecz ta nie zasługuje, ażeby najpoważniejsze umysły wzięły pod gruntowną rozwagę pytanie, co i jak przedsięwziąć należy, ażeby zorganizować, ująć w system i wzmocnić zdrowe wpływy cywilizacyjne na masy ludu wiejskiego, a starać się natomiast o zneutralizowanie wpływów szkodliwych, antispołecznych, antinarodowych i antireligijnych, które na Rusi i na Mazurach wzmagają się z dniem każdym? Lekceważyć te wpływy, albo też bezradnie dozwolić im krzewić się, byłoby ciężkim błędem, byłoby zbrodnią!

Socyaliści na własnym chlebie.

Lwów d. 25. października.

Socyalizm, walka religii z ateizmem, rosyjska koczownicza żądza zaborów — oto kanwa, na której tka dzieje swoje czas obecny. Do aktualnych przeto spraw należy każdy przejaw tych motorów dzisiejszych, i nie zrozumie chwili bieżącej, kto pomija one przejawy.

Do przebiegu socyalizmu, jako jeden z najciekawszych aktów, wagę dokumentu posiadających, należy historya kopalń srebra w Broken-Hill, na skrajnym zachodzie kolonii angielskiej Nowa Walia (na nowej Holandyi).

Już w Europie, a zwłaszcza we Francyi bywała sposobność do przekonania się o gorzkich rozczarowaniach, jakie sprowadza bezpośrednia eksploatacya kopalń przez samychże robotników, bez zwykłego kierownictwa ze strony tak zwanych pracodawców, czy to są nimi jednostki, czy spółki, czy towarzystwa akcyjne. Świeży, i to arcydobitny przyczynek w tym względzie daje historya wspomnianej kopalni Broken-Hill.

Jeszcze 9 lat temu, bo w r. 1883 był zakąt, w którym leży Broken-Hill, zupełnie dziką, niezbadaną przez nikogo pustynią. Ale zabłąkał się tam niejaki Raspe, wychodźca niemiecki, i już po dorywczem zbadaniu poznał, że kraina ta nadzwyczaj obfituje w kruszec srebrny. Powróciwszy na wybrzeże, porozumiał się z niektórymi osadnikami, założył towarzystwo górnicze, zakupił olbrzymie obszary ziemi i natychmiast zabrał się do eksploatacyi. Jakoż zaraz z początku nadzwyczaj się poszczęściło.

Towarzystwo postarało się o znaczne kapitały, i operacye jego wkrótce w stonasób urosły. Na ziemi, która do r. 1883 była pustynią nieznaną, w mig rozsiedliło się miasto o 25.000 mieszkańców — z oświetleniem elektrycznem, mnogiemi dziennikami, bankami, szkołami, hotelami i kościołami przeróżnych wyznań. Założenie i powodzenie Broken-Hillu odbiło się nawet na Stanach Zjednoczonych, zniewoliło bowiem tamtejszych posiadaczy kopalń srebra do uzyskania sławnej ustawy o biciu monety srebrnej na rachunek skarbu państwowego, naturalnie z ich srebra, czem się ubezpieczyli od konkurencyi srebra australskiego z Broken-Hill.

I znowu wkrótce zaszedł szczególny wypadek. Właściciele kopalń Broken-Hill — czy to zaślepieni, czyli mając się za dostatecznie bogatych, sprzykrzyli sobie dalszy własny zarząd swoich posiadłości, czy może chcieli wzbogacić świat nowym eksperymentem — dość, że w r. 1890 zawarli z swoimi 3.400 robotnikami kontrakt, mocą którego robotnikom pozostawili troskę około regulowania warunków pracy kopalnianej. Robotnicy wybrali z pomiędzy siebie zarząd, którego członkowie owładnęli sytuacyę.

Zarząd, wychodząc z zasady równości, ustanowił jedną dla wszystkich robotników taryfę płacy, bez względu na pilność, zdolność i doświadczenie każdego poszczególnie robotnika. Następnie poczynił rozmaite zarządzenia, mocą których ośmiogodzinny dzień pracy zredukowany został faktycznie na pracę trzech godzin i dziesięciu minut, — a ponieważ żadnego nie było dozoru, więc i ten krótki czas pracy bardzo przyjemnie upływał robotnikom. Ludzie, zwidzający kopalnie, zastawali robotników zajętych lekturą powieści lub gazety.

Rachunek był zrazu prosty: sprowadzony z Nowej Zelandyi robotnik mógł po 17 szylingów dziennie, czyli około 5 ft. szt. (około 60 zł.) tygodniowo zarobić, a jednakowoż pozostawało Towarzystwu po 5 ft. szt. od jednego robotnika, czyli razem 17,000 ft. szt. tygodniowo czystego zysku. Ale dzięki patryarchalnej gospodarce zarządu robotników, olbrzymie te dochody rychło zamieniły się w stratę. Po dwóch latach tej gospodarki właściciele kopalń ujrzeli się zmuszonymi szukać ocalenia. W czerwcu bież. roku odebrali zarząd robotnikom i zaprowadzili system poprzedni, tj. skalę płacy dziennej, odpowiadającą dokonanej robocie. Juścić było to niedogodnem dla nawykłych do próżniactwa robotników, zrobili strejk, i usiłowali nie dopuścić, aby właściciele innych ściągnęli robotników. Przyszło więc do rozruchów, a ponieważ policya miejscowa nie była w stanie utrzymać porządek, musiał się wdać rząd nowowalijski.

Minister-prezydent nowowalijski Jerzy Dibbs był w fatalnem położeniu. Wskutek wyborów z roku zeszłego napłynął znaczniejszy zastęp posłów robotniczych do parlamentu i właśnie rozprawiano w nim nad daniem wotum nieufności gabinetowi, los gabinetu zależał właśnie od posłów robotniczych. Mimo to Dibbs spełnił swój obowiązek, wziął skutecznie w obronę robotników, świeżo sprowadzonych przez właścicieli kopalń, i siedmiu przewódców strejku uwięził. Sprawa wytoczyła się w parlamencie — opozycya godne uwagi zajęła stanowisko. Przewódca jej, były minister prezydent, sir Henry Parker — którego gabinet upadł był właśnie z powodu, że żądał zniżenia 8-dniowego dnia pracy — oświadczył, że w danym stanie rzeczy uważałby za poniżenie własnej godności, gdyby nadal szedł ręka w rękę z partyą robotniczą; za Parkerem poszedł cały jego obóz, i wniesiona przez socyalistów rezolucya znaczną większością odrzucona została. A co najciekawsze — na 37 posłów robotniczych w parlamencie nowowalijskim, głosowało 12 przeciw własnym swoim towarzyszom a za rządem.

Trudno o dosadniejsze potępienie idei socyalistycznej. Ale aby sami posłowie socyalistyczni tak wybitnie przyłożyli ręki do potępienia swego własnego systemu — tego doczekała się najpierw piąta część świata, na której przed 12 laty wcale jeszcze nie istniała kwestya socyalistyczna.

Juścić robotnicy australscy są przeważnie pochodzenia angielskiego, a jak wiemy, robotnicy angielscy starają się przedewszystkiem naprawić swoją dolę, i nie wyrzucają Boga, religii, ojczyzny ze swego programu, dążą — każdy o ile może — do własnej posiadłości, co się wręcz ze socyalizmem zwłaszcza niemieckim i francuskim nie zgadza. Jednakowoż podaliśmy niedawny temu — za przewodem jednego z najczerwieńszych socyalistów niemieckich — opis przewrotu, jaki się już dokonał i coraz bardziej rozwijać będzie w łonie robotniczego socyalizmu niemieckiego, który coraz bardziej zarzuca formy proletaryatu i rewolucyi, chociaż ma oba te hasła ciągle jeszcze na ustach i w piśmie, przerzucając się do burżoazyi drobnej. We Francyi znowu robotnicy górniczy żądają, aby wszystkie kopalnie objęło państwo na siebie. Znowu sprzeczność pomiędzy zasadą a praktyką, skoro to państwo wcale nie jest robotniczo-socyalistycznem, ale, i to w najwyższem znaczeniu, kapitalistycznej burżoazyi służy.

Tak więc zasada socyalizmu robotniczego w każdym kraju odmienną przybiera cechę — aż wreszcie pozostanie z całego socyalizmu zwycięzką jedną tylko zasada, że pracy należy się słuszna zapłata — juścić zasada taka, którą już można znaleźć w biblii, która biorąc porównanie ze sposobu młócenia na Wschodzie (przepędzają bydło po rozścielonem na toku zbożu) powiada: „Nie zawiązuj pyska młócącemu wołu!“

Przygotowania do rewizyi katastru gruntowego.

Krajowa dyrekcya skarbu rozesłała do wszystkich naczelników gmin w kraju formularze, które mają być wypełnione w ciągu dni czternastu datami o cenach zboża i robocizny w danej gminie za lata 1870—1891.

Z tego powodu pisze *Rolnik*: „Formularzami tymi nie są objęte cztery gatunki zboża: pszenica, żyto, jęczmień i owies. Daty rzeczone mają posłużyć za podstawę do rewizyi katastru gruntowego, która w myśl §. 41. ust. o podatku gruntowym z 24. maja 1869 ma następować co lat piętnaście, zatem obecnie w r. 1896. Wspomniany §. 41. ustawy o podatku gruntowym nie określa sposobu postępowania przy rewizyi katastru, przypomnieć tedy należy, że postępowanie będzie takie samo jak to, które przepisała ustawa z r. 1869 dla pierwszego oszacowania przychodu gruntowego.

Ustawa ta wszakże nie przepisuje zbierania cen ziemiopłodów i robocizny od naczelników gmin, mówi tylko w §. 22. o zebraniu oryginalnych tabel targowych (Marktpreistabellen) i zebraniu przez władze polityczne praktykowanych w powiecie cen robocizny.

Zkądże obecnie ceny podane przez wójtów (a nie także przez przełożonych obszarów dworskich, którzy zostali tu całkiem pominięci) mają zastąpić oryginalne tabele targowe? Na jakiej podstawie wójtowie będą podawać ceny praktykowane w latach 1870 do 1891, zatem przez 22 lat, skoro targu w każdej wsi nie ma, skoro nikt tych cen nie zapisywał i nie miał obowiązku zapisywać? Co to za daty wynikną z obecnych formularzy i jaką wartość one będą miały? Na jakiej podstawie to, co dziś wójtowie wpiszą do rubryki np. cen ziemniaków za lata 1870 i następne, może być uważane za cenę miejscową w danej gminie i w danym roku?

Czy rząd rozważył, że na tej drodze niepodobna dojść do wiadomości choćby w przybliżeniu wiarogodnych o cenach praktykowanych rzeczywiście w owym okresie?“

Ponieważ sprawa ta zbyt jest doniosłą dla ogółu rolników wielkich i małych i wymaga gruntownego rozpatrzenia, przeto *Rolnik*, zwracając uwagę na rozesłane przez kraj. dyrekcyę skarbu formularze, wzywa wszystkich ziemian, aby zechcieli mu donieść, w jaki sposób owe formularze w ich okolicy zostały wypełnione, i czynili swoje uwagi tak co do wypełnienia, jak i co do treści zapisków.

Na razie poprzestajemy na tej notatce.

Miary i wagi.

(Głos z kraju.)

W dalszym ciągu naszych uwag nad niedogodnościami ustawy cechowniczej widzimy, że takowa jest nadto pobłażliwą w najważniejszym kierunku, a mianowicie w przeprowadzaniu re-

---

PODPALACZ.

Sylwetka zimowa J. Arbesa.

Z czeskiego przełożył Fr. Kr.

Przez trzy dni i noce padał deszcz. Czwartego dnia zaczął pokazywać się śnieg, a pod wieczór, gdy śnieżyca ustała, stanął do apelu pierwszy mróz — napadało śniegu na półtory stopy.

W szerokiej dolinie, pod wysoką ścianą skały, roztacza się mała wioska: kilka tylko domków i chałup — ani dworu, ani kościółka; słowem niczego, coby świadczyć mogło, że w ustroniu tem żyją też zamożniejsi ludzie.

Kręta, teraz zawiana, droga kołowa prowadzi z wioski na skalistą wyżynę, gdzie rozkłada się kilka pól, otoczonych w półkole sosnowym i smerekowym lasem.

Późny już wieczór — wioska już drzemie.

Tylko z jednego okienka chaty, słomą pokrytej, pada jeszcze żółtawe światło, ginąc w śniegu, jak zbłąkany słałby promyk słońca.

W chacie pryska na piecu ogień. Wesoło, niemal swawolnie strzelają w górę płomyki i wnet znów się kurczą, by po chwili ponownie w górę wystrzelić.

Niska, ubożuchna izdebka, bez powały, każdej chwili w odmiennem przedstawia się oświetleniu. To łatwo każdy przedmiot zupełnie wyraźnie można rozróżnić, to za chwilę panuje półmrok, a nawet ciemność wprost niemiła.

Ale ogień — kupka gorejącego chrustu — grzeje zaledwie w najbliższem promieniu. Dwa, trzy kroki od ogniska zimno już, jak na dworze pod szarem niebem, nie mówiąc już o tyle izby, gdzie stoi proste łóżko, a na niem pod starym, połatanym płaszczem leży skulona drobna postać ludzka.

Od czasu do czasu płaszcz się poruszy, jakby postać pod nim drzała, a raczej dygotała. Lekkie westchnienie, lub dotkliwy jęk przerwie jednostajną ciszę i znów słychać tylko wesoły trzask chrustu na ognisku.

Długo — zbyt długo nie widać w izdebce żadnej zmiany prócz w oświetleniu. To widać stół, starą szafkę, to niegdyś pomalowaną w kwiaty, dziś wytartą skrzynię, zczerniałą półkę z różnem rupieciem i dwa lub trzy inne przedmioty z bardzo nędznego umeblowania, trochę podartej odzieży i kilka prymitywnych obrazków na ścianie. Ale wnet wszystko to znów tonie w półmroku lub ciemności, albo też po wszystkich sprzętach pełzają cienie, to się wydłużając, to kurcząc.

Nagle płaszcz na łóżku szybko się poruszył, jak gdyby go ludzka ręka podniosła, a pod płaszczem coś boleśnie jęknęło. Z pod płaszcza wynurzyla się następnie głowa dziecinna — kędzierzawa, czarnowłosa głowa siedmioletniego może chłopaka i dało się słyszeć bełkotanie jak dziecko z zimna drżące napróżno się sili wypowiedzieć kilka słów zrozumiałych.

Po chwili główka się podniosła; jasny, żółtawy płomyk ogniska oświecił śniadą, wyrazistą, ale widocznie przerażoną, strwożoną twarzyczkę z przymrużonymi oczyma i rozpalonymi ustami.

Usta się z trudnością rozchyliły i wydały z siebie, drgając jakby w kurczu, dwa razy raz po raz tylko jeden wyraz:

— Tatku, tatku!

Z ciemnego kąta za ogniskiem podniosła się wysoka postać męska, która tam na niskim stołu nieporuszenie siedziała, podeszła ku łóżku i pochyliwszy się nad dziecięciem, ostrym głosem spytała:

— Boli cię, duszyczko — boli?

Dziecko, którego główka znów upadła na łóżko, ani się ruszyło.

Mężczyzna przed łóżkiem nieco się wyprostował i patrząc wciąż w rozpaloną twarz chłopca, zrównał mu grubą gunię pod głową.

— Jeżeli cię tylko nie boli, duszko — zaszeptał po chwili.

— Ale zimno mi, tatku — odpowiada chłopak. — Chwilami jest mi gorąco, a zaraz znów zimno, jakby mię kto zimną wodą oblewał. Trzęsę się — brrr! Widzisz — słyszysz, jak dzwonię zębami?

I dziecię dygoce, jakby nim niewidzialna potrząsała ręka. Mężczyzna, stojący u łoża, wyprostował się w milczeniu i rozejrzał się badawczo po izbie. Jestto silny, tęgi człowiek 50 letni o śniadej cerze i ostrych, niemal zdziczałych rysach. Gęsty szpakowaty, trochę kędzierzawy kruczy włos i takież wąsy, czoło poorane zmarszczkami, gęste i długie brwi nadają całej twarzy, zwłaszcza wtedy, gdy iskrzące się oko ciekawie, a jednak jakoś trwożnie krąży po izbie, wyraz nieokreślonej grozy. Zaiste spotkawszy tego mężczyznę w nocy lub wieczorem na odludnem miejscu, omijałby go człowiek na sto kroków. A przecież człowiek ten dotychczas nigdy nikogo nie skrzywdził, ani źdźbła nie wziął... Co więcej na kilka mil w około nie ma może dobroduszniejszego i — jeśli tak można powiedzieć o biedaku, który własnymi rękoma mozolnie zdobywa sobie chleb suchy — bardziej dobroczynnego człowieka. Każdą kromkę chleba podzieliłby z kimkolwiek, choćby mniej potrzebującym odeń, dla każdego ma dobre słowo, choć ostrym, nieraz płaczliwym głosem wyrzeczone... Ale cóż się musi z nim dziać dziś, gdy wydał ostatni cent, a jedynak jego zasłabł?!

Godzinami wysiaduje w kącie wśród ciemności, czyhając z trwogą na każdy wyraz, jakie wyda z siebie dziecko w gorączce febry. Ale chłopak jest zahartowany, jak ojciec — znosi niezwykły stan umysłu i ciała z cierpliwością prawie pozazdroszczenia godną. Tylko gdy nim febra silniej zatrzęsie, gdy mu zęby zaszczękną, wyrwie się z ust jego lekkie westchnienie, lub dotkliwy jęk. I dopiero przed chwilą widocznie gdy uczuł mróz przejmujący go, jak dotąd nigdy, odezwał się prawie mimowoli i zawołał „tatki.“

A ojciec, spostrzegłszy dziecię coraz więcej z zimna dygocące, właśnie bada zapas chróstu pod piecem. Zobaczywscy, że nie wystarczy nawet na dwie godziny, rozgląda się w około, coby mógł w razie nieuniknionej potrzeby ofiarować na pastwę płomieni.

Nagle pokręcił głową i opuścił izbę. Po chwili wrócił z dwoma kawałkami starej deski i ośnieżonego kołu z jakiegoś płotu. Położył oboje przed piecem i schyliwszy dostał leżącej obok siekiery, by kół rozłupać. Ale ledwie kół ułożył, odrzucił go na bok.

— Nie, nie, to niemożliwe (zamruczał). Przemarzły kół nie będzie się palić.

I rozgarnął ogień na piecu, wrzucił weń nieco chróstu, położył na to jeden kawałek deski i patrzył uparcie w płomień. Chróst wprawdzie zaraz zapłonął, ale deska widocznie już spróchniała tylko zwolna i to raczej syczała, niż gorzała. Opuścił znów izbę; ale wrócił po kilku minutach z próżnemi rękami. Chwilę przechadzał się niezdecydowany po izbie; to się przybliżał do łóżka, to do ogniska.

I jemu zaczyna być chłodno; zaciera ręce, wstrząsa się...

Nagle odezwał się chłopak.

— Ah, tatku, mój złoty! mnie zimno, strasznie zimno! Zapal tatku, dołóż drzewa, proszę ciebie!

A zęby szczękają dziecięciu, jakby kto obcęgi zaciskał. Ojciec przystąpiwszy skwapliwie do ogniska, schylił się i nabrawszy każdorazowo pełną garść chrustu, ciskał go w ogień. Pod piecem zostało zapasu już tylko na jaką godzinę.

Teraz w izbie przez pół godziny nic się nie zmienia. Dygocące dziecię leży na łóżku w milczeniu; ojciec też w milczeniu, ale ze smutnym wyrazem twarzy przechadza się po izbie. Nagle i to właśnie w chwili, gdy chłopiec znów dzwoniąc zębami zawołał: „Tatku — zimno mi... Zapal — dołóż drzewa, tatku!“ ojciec zatrzymał się i zamruczał:

— Ha, nie ma rady! Muszę!

Znów przystąpił do ogniska, znów się kilka razy schylił i wrzuciwszy do ognia chrustu, zdjął ze ściany zimowy kubrak, ubrał się w niego, poczem wcisnął na czoło starą czapkę baranią, postąpił ku łożu i popatrzył na dziecię, pod płaszczem skulone.

— I nic cię nie boli, duszko? — zapytał po chwili ostrem głosem.

— Nic, nic, tatku — odpowiada jąkając się chłopak — tylko mi zimno... Zapal, dołóż drzewa tatku, proszę cię!

— Bądź tylko cierpliwy, za pół godziny wrócę, rozumiesz?

— Rozumiem tatku...

Ojciec pochylił się i pocałował dziecię w czoło, poczem się wyprostował, obrócił, zbliżył się do ogniska, podjął z ziemi siekierę i opuścił izbę po raz trzeci.

Chory chłopak został sam.

Płomień na ognisku coraz więcej się rozwielmożnia, iskry rozlatują się na wszystkie strony. W kilka minut sięgają płomienie wysoko do komina i izba jest tak oświetlona, jak gdyby w niej pożar wybuchł. Ale gorejący chrust grzeje tylko w najbliższem otoczeniu — na trzy, cztery kroki. Chłopak na łóżku co chwila się poruszy i często zadygoce, jakby nim niewidzialna potrząsała ręka.

* * *

(D. n.)

wizyj miar i wag. Albowiem urzędy cechownicze są powołane li tylko do cechowania miar i wag, które przemysłowcy dobrowolnie do urzędu przyniosą, a nie mając egzekutywy, nie mogą w danym razie zmusić przemysłowca do cechowania, gdyż ten zakres działania jest poruczony urzędom gminnym. A pytamy się, czyż może taki wójt na wsi nie umiejący ani czytać ani pisać, lub też policyant miejski nie o wiele odeń różniący się wykształceniem, przeprowadzić należycie rewizyę miar i wag? Wszakżeż on nie jest w stanie nawet odczytać, w którym roku była waga zacechowaną, a nie to dopiero rozpoznać, czy waga lub ciężarek jest fałszywym i z jakiego powodu. Wszakżeż do tego potrzeba rzeczoznawcy, którvby był wszechstronnie obznajomionym z ustawą cechowniczą, zawartą w kilku tomach i kilkuset okólnikach. Do tego potrzeba człowieka fachowego, jak jest wagmistrz. Ale temu niestety przysługuje prawo przeprowadzenia rewizyi u kupca dopiero wtedy, gdy o to prosi pan wójt lub funkcyonaryusz magistratu. A czyż ci czynią to chętnie? — Wszakżeż niektórzy robią nawet przeszkody w urzędowaniu wagmistrza, a to dlatego, że wyrobili sobie w niektórych miejscowościach z ustawy cechowniczej źródła pobocznych dochodów.

Organy urzędów autonomicznych powinne iść na rękę urzędom rządowym — wtedy tylko można pożądany osiągnąć cel. Niestety, u nas ... się nie dzieje.

A zatem by temu złemu zapobiedz, powinna być ustawa przeprowadzona w tym duchu: gdy urząd cechowniczy przekona się, że zachodzą nieprawidłowości w nadzorze nad miarami i wagami, ma prawo przeprowadzić rewizyę przez wagmistrza. Czasem zdarza się, że władze polityczne zarządzają nadzwyczajne rewizye, lecz to się bardzo rzadko zdarza. Tymczasem jest pożądanem, by rewizye te przeprowadzać jak najczęściej, albowiem podczas jednej i to na lat kilka przeprowadzonej rewizyi nie można zupełnie oczyścić miasta od tych ohydnych wyzyskiwaczy, którzy podniesienie swego handlu opierają na sprzedaży przy fałszywych miarach i ciężarkach. A jest tych u nas bez liku i takich gmin mamy krocie, gdzie ani razu nie była przeprowadzaną rewizya przez wagmistrza. A gdy takowa wyjątkowo się zdarzy, to wagmistrz do transportowania skonfiskowanych przedmiotów wynajmuje furę. I czyż na samą tę myśl nie wzdryga się każdy dobrze myślący człowiek, by podobne nadużycia działy się w XIX. stuleciu? Czyż ustawa może cierpieć takowe? Sądzimy, że nie. A gdy ci, którzy ustawę normują, nie wiedzą, jak dalece jest ona wadliwą, naszym obowiązkiem jest wykazać to złe, by je w przyszłości zupełnie wykorzenić.

Zmiana więc ustawy w tym kierunku byłaby bardzo pożądaną, leży ona w interesie dobra publicznego i dobra rządu.

Ustawa cechownicza jest dalej wadliwą i w tym kierunku, że strona, która przyniesie wagę lub miarę do zacechowania, musi zapłacić pół taksy w tym wypadku, gdy przedmiot po sprawdzeniu okazał się wadliwym. A czyż przemysłowiec może przewidzieć naprzód, że jego ciężarek w skutek zniszczenia przez rdzę stał się lżejszym. Gdyby był wszechwiedzącym zapewne nie przyniósłby do urzędu ciężarka lżejszego, za cóż więc płaci ową taksę probierczą? Gdyby więc w tym samym duchu była ustawa o płaceniu podatków: gdy urząd się przekona, że pieniądze przyniesione do płacenia podatków nie mają przepisanej wagi, zapłaci dotyczący karę za to, w takim razie żaden z nas nie poszedłby płacić podatku przez całe swe życie.

A opłacanie taks cechowniczych jest to dobrowolny podatek, do którego nikt nie zmusza, gdyż ustawa jest nadto pobłażliwą. I jakież skutki odnosi ta ustawa? Oto kupiec przyjeżdża ze wsi o mil kilka do urzędu cechowniczego z miarami i wagami, ślepym trafem zastaje urząd otwartym, a więc poddaje takowe sprawdzeniu. Przedmioty te jednak okazują się nieodpowiedniemi, zatem kupiec płaci taksę probierczą kilkadziesiąt centów, a nawet kilka guldenów i dostaje napowrót niecechowane ciężarki, z któremi następnie chodzi przez pół dnia od jednego do drugiego przemysłowca i prosi, by mu takowe wyregulowano, lecz żaden przemysłowiec nie podejmuje się tej roboty, gdyż najnowszem rozporządzeniem zabroniono ciężarki w urzędzie tarować. Kupiec klnie, na czem świat stoi, i odjeżdża do domu, postanawiając sobie nigdy już dobrowolnie wag nie cechować.

Bo czyż niekorzystniej jest dla niego przez kilka lat nie dawać cechować i zaoszczędzić sobie 20 do 30 złr.? A gdy w końcu nieszczęście zechce, że mu kto wagę skonfiskuje i odda do starostwa, to kupiec zapłaci 50 ct. kary, a waga zostanie jako *corpus delicti* odesłaną do urzędu cechowniczego i z urzędu naprawioną i zacechowaną, a następnie po złożeniu czystej taksy napowrót właścicielowi oddaną. I czyż nie jest to zachętą dla kupców by wag nie dawali cechować? Niestety tę zachętę cierpi ustawa cechownicza na niekorzyść rządu i publiczności.

Towarzystwo historyczne we Lwowie.

Lwów 25. października.

Towarzystwo historyczne wydrukowało już sprawozdanie z czynności z wydziału i komitetu redakcyjnego za czas od 14. października 1891 do 14. października 1892. W ciągu roku ubiegłego urządził wydział szereg odczytów w liczbie 9; luźne komunikacye naukowe, któreby poruszały sprawy więcej aktualne, a których potrzebę już od lat kilku odczuwano, nie mogły i w tym roku przyjść do skutku, czy to dla braku czasu lub inicyatywy, czy może dla pewnej ospałości i obojętności członków Towarzystwa, którzy na zebrania przychodzą zwykle w nader szczupłej garstce — (czasami dziesięć palców u rąk wystarczy na policzenie obecnych) — a częstokroć przed ukończeniem odczytu chyłkiem wynoszą się ze sali. Ten brak zainteresowania się Towarzystwem u naszej publiczności, jest rzeczywiście rażącym; a przecież to jest jedyne towarzystwo historyczne polskie, przecież ono bada te dzieje, które dla każdego Polaka drogie być powinny.

Czyżby w społeczeństwie naszem rzeczywiście była taka obojętność, ba nawet wstręt do nauki, taka oziębłość dla naszej przeszłości, taka ospałość i gnuśność i taki brak wszelkiego poczucia obywatelskiego, że ani myśli o poparciu Towarzystwa, tyle zasłużonego i oddanego jedynie nauce bez żadnych stronniczych znamion. A przecież jest tak; popatrzmy tylko na liczbę członków: w r. 1891 liczyło Towarzystwo 275, w r. 1892 ma 284 członków. Jest to co prawda powiększona liczba, można na podstawie tego mówić o rozwoju Towarzystwa, ale czyż nazwać można rozwojem, jeśli rocznie zaledwie kilku członków nowych przybędzie Towarzystwu, czyż nie jest to wstyd dla całego polskiego społeczeństwa, żeby jedyne polskie Towarzystwo nie mogło nawet do 300 doprowadzić członków.

To nie wina wydziału, nie wina Towarzystwa, ale nasza własna indolencya, nasz rozpaczliwy, prawdziwy patentowany galicyjski książko-wstręt. Jakżeż my wyglądamy z naszem zamiłowaniem historyi w obec Niemców! Niemcy mają 120 towarzystw historycznych i przeszło 150.000 członków tych Towarzystw, a nasz 16 milionowy naród zdołał już doprowadzić do 284 członków! A przecież każdy może do Towarzystwa należeć, wkładka zaś 1 zł. (jeden zł.) kwartalnie dla każdego jest dostępną. Wprawdzie „Kwartalnik“ ma także kilkanaście prenumeratorów, a drogą księgarską też się kilkadziesiąt egzemplarzów rozchodzi, ale to wszystko za mało, aby Towarzystwo mogło stanąć na trwałych i silnych podstawach i rozwijać w zupełności swój program.

Wszak czytamy w sprawozdaniu, że chcąc wydać 2 tom „Materyałów historycznych“, wydział zmuszony jest na przyszłość ograniczyć objętość każdego zeszytu na 12 arkuszy. Zamiast więc 64 arkuszy, jak w obecnym roku, dostaniemy w roku następnym tylko 48 arkuszy, bo wydział musi zaprowadzić oszczędności, ażeby pomimo subwencyi sejmowej nie popaść w deficyt. Nie jestżeż to smutnem? Ale czyż możliwym jest i będzie lepszy stan, dopóki 99% inteligencyi naszej usuwać się będzie od Towarzystwa, dopóki tylu tz. literatów, tylu gimnazyalnych nauczycieli, nauczających historyi krajowej, a znających „Kwartalnik historyczny“ zaledwie z okładki, nie przystąpi do Towarzystwa i nie weźmie w jego pracach udziału, a tem samem nie poprze go moralnie i materyalnie.

Szczególnie nauczyciele szkół średnich, zawodowi historycy, którzy w pierwszym rzędzie powołani są stanąć w szeregach historycznego Towarzystwa, winni przyjść raz do poczucia tego obowiązku; formalnie palcem się powinno każdego z nich wskazywać, kto dla historyi taką obojętność okazuje. Toż samo należy powiedzieć o Kółkach naukowych na prowincyi, które pod egidą Stowarzystwa historycznego mają się rozwijać i działać, a powstają tak niesłychanie powoli. Jak z jednej strony z największą pochwałą i uznaniem podnieść należy działalność Kółka tarnopolskiego, założonego przez dr. Lenieka, oraz drohobyckiego, buczackiego i czortkowskiego, tak z drugiej strony nie można ukryć niemiłego zdziwienia, że dopiero tyle tylko Kółek powstało, jak gdyby nigdzieindziej nie było nauczycieli szkół średnich, którzyby je pracami swemi podtrzymywać mogli, jak gdyby nigdzieindziej nie było ludzi dobrej woli i odpowiedniej zdolności, którzyby naukowo działać mogli. Albo ich rzeczywiście nie ma, albo brak woli i chęci; jedno i drugie zarówno złe.

W końcu kilka jeszcze cyfer ze sprawozdania: dochód w ubiegłym roku wynosił 2734 zł. 61 ct. rozchód 2583 zł. 34 ct., pozostałość kasowa wynosi 151 zł. 27 ct. Pozostałość ta z każdym rokiem mniejsza; oby tylko nie nadszedł czas, gdzieby przeszła *in minus*.

Z powodu reform uniwersyteckich.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Paryż d. 21. października.

(I) P. Jean Izoullet pod nieco długim tytułem, bo „*L'ame francaise et les universités nouvelles*“, a nawet nieco pretensyonalnym nagłówkiem, ogłosił obecnie artykuł, zajmujący się kwestyą reform szkolnych, i w którym co dziwniejsze, autor Francuz mówi słowa prawdy swym ziomkom, twierdząc, że Niemcy ich wyprzodzili i że powinni pójść w ich ślady, jeśli nie chcą się chylić ku upadkowi.

Dla doniosłości kwestyi, dla owych słów prawdy dowodzących cywilnej odwagi i rzeczywistego pragnienia dobra, dla energii przekonań wypowiedzianych z bezwzględnością młodości, która nie wątpi, że świat da się przerobić, byle się wziąść do niego — wreszcie dlatego, że opinie p. Izoulet są wyrazem pewnej części społeczeństwa, niekoniecznie bezpośrednio zainteresowanej w sprawie, dzielę się z czytelnikami naszymi treścią rzeczonego artykułu, który pono był bardzo czytanym i rozbieranym.

Wiadomo z czasopism od przeszłego roku, że minister oświaty, Leon Bourgeois, złożył senatowi wniosek *(projet de loi)* mający na celu pewne zmiany w wyższych naukowych zakładach francuskich, czyli „wyrażając się technicznie — fakultety zmienić w uniwersytety.“ Senat naznaczył komisyę do zbadania wniosku, komisya ukończyła obecnie swą czynność i „*le projet va être mis à l'ordre du jour*“.

Opinia publiczna, która tu nieraz tyrańską odgrywa rolę, nie omieszka podnieść głosu w tak żywotnej kwestyi, więc interesowani lub kompetentni starają się zawczasu oświecić i pokierować tą wszechwładną panią.

P. Izoulet (profesor w jednem z liceów) zapatruje się z wysokiego punktu na naukę i zakreśla jej ramy daleko obszerniejsze niż są w istocie. Reforma, o której mowa, jest dlań nie zmianą formy lecz rozszerzeniem i pogłębieniem treści, obudzeniem życia naukowego i społecznego, niemal przeobrażeniem się narodowem. Przytaczam ustęp dosłownie, bo każdy z tych punktów autor omawia po kolei; nadto lękam się jakiej niedokładności w przekładzie, gdy idzie o założenie tej wagi.

„Co zawiera ten wniosek? — pyta p. Izoulet. Na pozór kwestyę administracyjną i reglementacyjną, formę bez treści“ w rzeczywistości zaś „współzawodnictwo żywotne między narodami; — siłę duchową, która jest źródłem siły materyalnej; — stosunek nauki do religii; — ewolucyę wieczną idei i zwyczajów, nowożytne pojęcie o świecie; niejednaką podatność ludów europejskich do przyjęcia tych nowych pojęć o życiu i świecie; ducha rewolucyi; — przełom duchowy we Francyi — i, nakoniec przyszłość ojczyzny.“ *)

Taki wspaniały program zakreśliwszy szkole, jej przypisując genezę czynów naszych, pyta dalej: Co kieruje światem? Myśl i miecz „ale miecz nic nie mógł stworzyć trwałego bez pomocy myśli“. Co jest ogniskiem a jednocześnie organem myśli *(idée)*? „Katedra uczonego, profesora, myśliciela. Ztąd wielka rola uniwersytetów we wszystkich europejskich krajach od 700 lat“. I na poparcie swego zdania, a dla uwydatnienia wpływu katedry przypomina, że Anglicy chcąc utrwalić swe panowanie w Normandyi założyli uniwersytet w Caen w 1436 r. Podobnież postąpili Hiszpanie dla wzmocnienia się w Niderlandach i założyli uniwersytet w Donai w 1572 r. Niemcy dla zgermanizowania Alzacyi i Lotaryngii, przebudowują z gruntu uniwersytet strasburgski.

Do tego środka uciekają się państwa w celu zaprowadzenia zmian wewnętrznych. Wigowie angielscy chcąc w 1828 r. wytworzyć ognisko dla swych idei zamierzają założyć uniwersytet w Londynie, któryby przeciwdziałał torysowskim wpływom Oksfordu.

W Belgii w r. 1834 partya liberalna, dla zwalczenia wpływu katolickiego, przeważającego w Louvain, zakłada uniwersytet w Brukseli, a Niemcy, dla podniesienia się po klęsce pod Jeną założyły uniwersytet berliński. „Trzeba — rzekł król — aby państwo powetowało siłą moralną stracone siły fizyczne“, a Schleiermacher jeszcze dobitniej określa znaczenie instytucyi, którąbyśmy nazwać chcieli: „istotą żywą“, „gdy ten organizm naukowy zostanie utworzony, nie będzie miał sobie równego. Dzięki swej sile wewnętrznej będzie panować daleko, poza granicami monarchii pruskiej. Berlin stanie się ogniskiem czynności umysłowej Niemiec północnych i protestanckich i zostanie przygotowaną silna podstawa do spełnienia zadania, jakie jest przeznaczone państwu pruskiemu. Tem zadaniem było: wskrzesić cesarstwo i podnieść Prusy przez szkołę“. I dzieje nie zadały kłamu myślicielowi.

P. Izoulet widzi główną dźwignię moralną w oświacie. Wierzy, iż człowiek a z nim ludzkość cała, nie samym tylko chlebem żyje, lecz ów pokarm duchowy nie zawiera się dlań przedewszystkiem w „słowie Bożem“, przynajmniej takiem, jak je kościół rzymsko-katolicki podaje. On rad by je pogodzić z nowoczesnym prądem naukowym, poddać je jego wpływowi. Posłuchajmy jak zaznaczywszy wielkie posłannictwo wszechnic, tłómaczy onego przyczynę:

Narody żyją życiem duchowem — fakt nie potrzebujący dowodzenia — a w tem ich życiu odgrywa się wiecznie tenże sam dramat, tylko nie pod jednem hasłem. Wiecznie się prowadzi „walka zewnętrzna plemienia z plemieniem i wewnętrzna: klas między sobą, czyli innemi słowy: walka postępu z rutyną.“ Co przechyla szalę na stronę jednej lub drugiej partyi? Autor twierdzi stanowczo, że postęp duchowy: „*c'est le progrès au dedans qui donne la puissance au dehors*; im więcej sprawiedliwości wewnątrz, tem więcej siły na zewnątrz. Siła duchowa wytwarza siłę materyalną. Myśl dzielna czyni miecz niezwyciężonym. Prawda i cnota są siłą, fałsz i występek są słabością. By się wzmocnić, potrzeba się oczyścić. Tylko czyści są silni.“ Odrzućmy na bok retoryczną stronę ustępu, zróbmy trochę miejsca innym czynnikom dziejowym, jak: liczba (ludzi, dział itp.), uzbrojenie, skarb, a twierdzenie p. Isoulet okaże się niezbitą prawdą, na jego nawoływanie do wyrobienia siły duchowej każdy się zgodzi. Niektórzy z młodych tutejszych egzaltowanych teoretyków pomijają warunki materyalne, choć są one tak niezbędne w wielkich jak w małych sprawach; dla mas, jak dla jednostek. Nie samym chlebem żyje człowiek, prawda, lecz i nie samem słowem, choćby nawet Bożem. Wszak i Chrystus uczy, że trzeba prosić o chleb powszedni, więc nie ujmuje znaczenia warunkom materyalnym, tylko je zakreśla granicą rozsądku — chce, byśmy rzeźbili „rzeczywistość z ideałem“ w jednej postaci. Lecz w tem trudność. Siła brutalna czasową tylko przewagę nad żywotną ideą posiadać może, nawzajem idea, nie rozporządzająca żadną z sił materyalnych, jest dzieckiem spowitem. Gdy nie ma głosu dla wypowiedzenia się, organów do propagowania się, broni do walki — co zrobi?... Co warta bohaterska odwaga napadniętego bezbronnego człowieka wobec napastnika okutego pancerzem, zaopatrzonego w miecz i rewolwer? W ostatniej wojnie prusko-francuskiej Francuzi dokazywali cudów waleczności, osobistej i zbiorowej, ale gdy przeważała liczba przeciwników i liczba armat, na nic bohaterskie wysiłki ducha. Pozostał honor. Tak. Lecz tamtym pozostała sława i korzyść ze zwycięstwa. Wracając się jednak do założenia autora, notujemy dwa punkta: 1) wszechnice i wpływ ich na życie narodowe, a 2) w życiu narodowem walkę zewnętrzną i wewnętrzną.

Autor nie powiada co jest przyczyną tych walk, nie doradza jak im zapobiedz, ale za to szkicuje ewolucyę (modny wyraz; nie sposób odeń się wywinąć) dziejową dwóch plemion: łacińskiego i germańskiego. (C. d. n.)

*) En réalité il y a ceci: la concurrence vitale des nations, l'Energie spirituelle, source de la Force materielle; les rapports de la Science et de la Religion, l'évolution eternelle des idées et des moeurs; la conception moderne de l'Univers; l'inégale souplesse d'adaptation des peuples d'Europe à cette conception nouvelle du monde et de la vie; l'esprit de la Révolution la crise de l'âme française et l'avenir enfin de la patrie. Voilà ce qu'il y a dans ce projet de loi.

Handlarze dziewcząt.

Lwów d. 25. października.

Popołudnie dnia wczorajszego przeszło na czytaniu listów pisanych przez lub do oskarzonych, dalej na badaniu świadectw moralności, odezw sądowych i t. p.

Dziś rano rozpoczął swe wywody zast. prokuratora p. Piwocki, który w trzygodzinnej swej mowie przebiegł pokrótce wszystkie fakty, a wykazawszy winę podsądnych i szkodę wyrządzoną społeczeństwu, zażądał ich ukarania.

Z obrońców pierwszy przemawia radca Willersdorf, który zastrzegłszy się, że tylko na żądanie swego klienta t. j. Schaeffersteina mówić będzie w języku niemieckim, w krótkiej przemowie podnosił okoliczności uniewinniające lub też łagodzące winę podsądnego.

KRONIKA.

Lwów dnia 25. października 1892 r.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego przy krakowskiej dyrekcyi policyi Józefa Broszkiewicza koncepistą policyi w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Bolechowskiej Słobodzie, ks. Józefowi Bandycze gr. kat. proboszczowi w Sichowie.

Śluby. W Krakowie zawarty został ślub p. Leona Mikuckiego, inżyniera, kierownika kopalni nafty w Potoku z panną Maryą Girtlerówną.

Dnia 29 b. m. pobłogosławionym zostanie w Krakowie związek małżeński p. Władysława Świderskiego, właściciela biura wywiadowczego w Tarnowie, z panną Teofilą Mazurską, córką Michała i Maryi z Sikorskich, obywateli tutejszych.

Ślub p. Michaliny Mikusińskiej z p. Karolem Disslem, właścicielem handlu w Rymanowie, odbył się dziś 25 b. m. o godz. 11 rano w kościele OO. Dominikanów we Lwowie.

Ślub panny Michaliny Torosiewiczówny, córki p. Edwarda Torosiewicza, z p. Ifrimem Manissalym odbędzie się w Słobodzie rungurskiej d. 29 b. m.

Sprawozdanie poselskie. P. dr. Roszkowski, profesor i poseł do Rady państwa, zaprasza wyborców do Rady państwa, w okręgu miast Stryj-Drohobycz-Sambor, aby raczyli się zebrać d. 28. b. m. w Stryju, w sali ratuszowej o godz. 4 popołudniu, d. 29. bm. w Drohobyczu, w sali gimnastycznej, o 4 popoł., 30. bm w Samborze, w sali kasyna, o 4 popołudniu, celem wysłuchania sprawozdania z czynności poselskich w Radzie państwa.

Sprawy kolejowe. Uchwała, co do utworzenia w Stanisławowie trzeciej samoistnej dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Galicyi z dniem 1. stycznia 1893, ma zapaść już w tych dniach w ministerstwie handlu w porozumieniu z generalną dyrekcyą kolei państwowych. Nowej dyrekcyi podpadałyby linie dawnej kolei czerniowieckiej.

Dar. Prezydent wyższego sądu krajowego pan Jakub Simonowicz ofiarował z okazyi jubileuszu czterdziestoletniej służby rządowej kwotę 1.000 zł., a to 500 zł. na pomnożenie funduszu zakładowego fundacyi ku wspieraniu wdów i sierot po urzędnikach sądowych i 500 zł. na pomnożenie funduszu Stowarzyszenia dyetaryuszów i urzędników. Za ten hojny dar złożyli p. prezydentowi Simonowiczowi reprezentanci tej fundacyi i Stowarzyszenia dyetaryuszów należne podziękowanie.

Wydział oddziału lwowskiego Tow. Pedagogicznego, chcąc rozbudzić życie towarzyskie między członkami, postanowił na ostatniem swem posiedzeniu, urządzać w sezonie zimowym, podobnie jak w roku minionym, zebrania towarzyskie, połączone z produkcyami muzykalno-wokalnemi. Urządzanie tych wieczorów poruczono p. Franc. Domiszewskiemu, dyrygentowi „Echa“ i sekretarzowi oddziału p. Wład. Mięsowiczowi. Zebrania odbywać się będą w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica. Przed każdym wieczorem, który ogłoszony zostanie w dziennikach, otwartą będzie lista w lokalu Tow., gdzie członkowie wpisywać będą siebie i osoby, które zechcą wprowadzić. Wydział zaś, rozeszle na dzień przed wieczorkiem, wszystkim uczestnikom, bilety wstępu. Pierwszy wieczorek odbędzie się w początkach listopada.

Oddział II. Towarzystwa św. Salomei chcąc wyrazić swój serdeczny żal po stracie zmarłej przedwcześnie ze swego grona śp Janiny Piętakowej, którego była silną podporą słowem i czynem, spełniając gorliwie obowiązki miłości bliźniego, z całem poświęceniem, aż do narażenia swego zdrowia, — urządza nabożeństwo żałobne za spokój tej zacnej duszy, w czwartek 27. bm. o godzinie 9 rano w kościele św. Mikołaja, na które wszystkich członków tegoż Towarzystwa oraz znajomych najuprzejmiej zaprasza.

Z politechniki lwowskiej. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie ogłasza konkurs na posadę asystenta przy katedrze mechaniki teoretycznej i teoryi maszyn, z płacą roczną 600 zł.

I. posiedzenie Kółka literackiego istniejącego w łonie Czytelni akad. odbędzie się w środę (dn. 26. bm.) o godz. 7 wieczorem w lokalu Czytelni. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z roku administracyjnego 1891/2. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Kółka. 3) K. Wojciechowski: Program Kółka. 4) L. Dziama: Smutny to poemat (nowela). 5) Wnioski członków.

Repertoar rozpraw sądowych. Na piątą kadencyę sądów przysięgłych we Lwowie, wyznaczone zostały następujące sprawy karne: 26 października: Jankowska Katarzyna o dzieciobójstwo. 28. października: Wieliczko Joachim o nadużycie władzy urzędowej. 31. października: Valadier Edward i tow. o kradzież. 9. listopada: Bystrzycki Józef o morderstwo. 10. listopada: Gliński Mikołaj o oszustwo. 14. listopada: Bieńkowski Gerard i tow. o oszustwo. 15. listopada: Markow Osyp i inni o §§. 488 i 489 uk.; Szymski Antoni o kradzież. 16. listop.: Kozan Mikołaj o morderstwo. 17. Szkutiak Maksym o podpalenie.

Pogrzeb śp. Stefana Buszczyńskiego odbył się w Krakowie w niedzielę z krypty kościoła księży Pijarów. Przy wyniesieniu zwłok z krypty przemówił p. Benedyktowicz imieniem uczestników powstania styczniowego, poczem chór „Lutni“ odśpiewał pieśń żałobną. Następnie ruszył orszak żałobny, na czele którego „Harmonia“ krakowska, grająca żałobne marsze, za nią oddział „Sokoła“ w mundurach, oraz deputacye z wieńcami: mianowicie od młodzieży politechnicznej ze Lwowa, Czytelni polskiej katolickiej młodzieży, magistratu krakowskiego, Kasyna z N. Sącza, Czytelni kolejowej z Nowego Sącza, Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki i od Młodzieży akademickiej krakowskiej. Za temi deputacyami postępował oddział „Sokoła“ podgórskiego, wreszcie duchowieństwo. Kondukt prowadził ks. Jan Mianowski. Za duchowieństwem niesiono trumnę na marach Za trumną szła najbliższa rodzina, a dalej orszak pogrzebowy. Na cmentarzu po odprawieniu modłów przez duchowieństwo i odśpiewaniu żałobnej pieśni przez chór „Lutni“, przemawiał nad trumną ks. Kazimierz Żuliński, dr. August Sokołowski i Włodzimirz Lewicki, imieniem krakowskiej młodzieży akademickiej, jakoteż p. Borzęcki imieniem lwowskiej młodzieży politechnicznej.

Okradzenie pałacu. Marya hr. Potulicka i Jadwiga hr. Husarzewska wyjechały z Krakowa przed kilku miesiącami za granicę, a pałac swój pozostawiły na opiece służby. Dwa tygodnie temu portyer tego pałacu znikł. Policya krakowska wdrożyła dochodzenia i wykryła, że wszystkie biżuterye, zegary, cenne przedmioty, garderoba, dywany, jednem słowem wszystko co można było wynieść i co miało jakąś wartość, zginęło. Śledztwo wykazało, że sprawcą tej kradzieży był ów portyer, a skradzione przedmioty zostały częścią pozastawiane, częścią sprzedane. Policya odebrała już do tej pory pewną część kartek zastawniczych, oraz skradzionych przedmiotów od prywatnych nabywców. a wykrycie i odebranie tych przedmiotów połączone było z wielkiemi trudnościami. Onegdaj wysłała dyrekcya policyi depesze do Pesztu i Ungwaru, gdzie znajduje się główny sprawca kradzieży i jego wspólnik. Obecni są oni już zapewne w ręku policyi tamtych miast. Właścicielkę zawiadomiono o zaszłym fakcie kradzieży.

W Krośnie Rada miejska postanowiła na posiedzeniu dnia 22. bm. założyć uzupełniającą szkołę przemysłową i na ten cel zobowiązała się udzielać corocznie z własnych funduszów subwencyę na utrzymanie tej instytucyi w kwocie 400 zł. Reprezentacya domaga się od władz nadzorczych nad szkołami przemysłowemi, aby szkoła ta w Krośnie została otwartą z dniem 1. stycznia 1893 r. Szkoła przemysłowa będzie się mieściła w gmachu 6 klasowej szkoły męskiej i będą w niej udzielali nauk nauczyciele tej szkoły, tudzież nauczyciel rysunków szkoły tkackiej.

Zapomniany czyn szlachetny. Z Kopyczyniec piszą nam: Publiczność nasza zwykła choćby najdrobniejsze fakty dobrych uczynków i ofiarności podawać do druku; dziwić się więc należy, że czyn tak wysoce szlachetny i hojny — zrobiony pod dewizą: „Lewica nie wie, co prawica świadczy“, który miał miejsce w miasteczku Kopyczyńcach, nie został dotąd w żadnej gazecie ogłoszony. W miesiącu maju r. b. miasteczko Kopyczyńce zostało nawiedzone strasznym pożarem; gdyż przeszło 100 budynków spłonęło przeważnie w najbiedniejsz... czka. Właściciel Kopyczyniec hr. B... bawiący podówczas w Wiedniu, g... z gazet o tym pożarze, w tej chwili ... lecił swemu pełnomocnikowi Zyg... wskiemu wypłacić pogorzelcom w g... wydać z lasu wszelkie materyały budow... tnie. Następnie staraniem tegoż pełnomocn... zał się komitet ratunkowy, który swemi niezw... trudami i prawdziwem poświęceniem, niezmiernie ... żo dobrodziejstw wyświadczył biednym pogorz... P. Zygmunt Smalawski za przykładem swe... bodawcy wziął się energicznie do dzieła. ... tach dworskich urządził na wielką skalę ... zwanych „Leinpaców“, czyli cegły gr... i następnie stosownie do potrzeby roz... pogorzelców. Dzięki tym szlachetnym ... miasteczko bardzo prędko zaczęło z gruzów p... wać, a przecież nikt się nie znalazł u stron interesowanych, aby za tak piękny i patryotyczny uczynek złożyć należne publiczne podziękowanie: w pierwszym rzędzie, hr. Emilowi Baworowskiemu, jego pełnomocnikowi Zygmuntowi Smalawskiemu, jak również wszystkiej inteligencyi miasteczka, która biorąc udział czynny w komitecie ratunkowym, bezprzecznie zasłużyła na wysokie uznanie.

W sprawie zamachu dynamitowego w Peczeniżynie, o czem donosiliśmy według *Gazety Kołomyjskiej*, jedno z pism krakowskich otrzymuje od poważnych mieszkańców Peczeniżyna zawiadomienie, iż błędnem jest mniemanie *Gazety Kołomyjskiej*, jakoby zamach ów wynikał z niechęci dla burmistrza p. Hecla, lub spowodowany był gorliwością jego o dobro miasteczka i zarządzeniami jedynie porządek mającemi na celu. Najpierw zamach nie był „dynamitowym“, lecz jak zbadano wrzucono burmistrzowi do pieca zwykły patron. P. Hecl ma osobiste sprawy finansowe ze swoimi współwyznawcami i te tylko sprawy czysto osobiste przysporzyły mu może niechętnych — lecz bynajmniej nie sprawy publiczne miasteczka. Za prywatne interesy p. Hecla nikt z mieszkańców Peczeniżyna odpowiadać nie może, a niewłaściwym jest zarzut, raczej przypuszczenie, aby ów zamach wywołała jego gorliwość służbowa.

Cholera. W przeciągu 5 ostatnich dni jedna tylko osoba zachorowała na cholerę w Krakowie; przez trzy ostatnie doby nie było żadnego wypadku choroby, a przez dwie doby żadnego wypadku śmierci. Stan zdrowia w powiecie jest zupełnie pomyślny. W Kościelcu od 21 dni nie zaszedł żaden dalszy przypadek, w Dąbiu od dni 16, w Ujeździe od dni 15, w Zwierzyńcu od dni 5. W Kościelcu, Ujeździe i Dąbiu zdarzyły się tylko pojedyncze przypadki; w Zwierzyńcu 2, przedzielone dwutygodniowym odstępem czasu. W Piaskach wielkich stan rzeczy polepszył się. Ogółem było tam dotąd 19 chorych, z tych 6 zmarło. Reszta ma się lepiej. Do Rusowic w pow. krakowskim przywieziono chorego flisaka z Torunia Knapika, który przywieziony na miejsce, wkrótce zmarł.

W Budapeszcie cholera słabnie. Onegdaj było 19 wypadków zasłabnięcia a 5 wypadków śmierci. W Kolocsy zaś zdarzył się pierwszy wydadek cholery.

Z Zemlinu telegrafują: W ciągu ostatnich dni umarło tu kilkoro ludzi wśród podejrzanych objawów. Bakteryologiczne badania wykazały, że ludzie ci umarli na cholerę azyatycką. Od 19 października do wczoraj godziny 5 rano umarło tu na cholerę 5 robotników, a dwaj, którzy wedle orzeczenia lekarzy zasłabli na cholerę azyatycką, znajdują się w kuracyi.

Również w Wiedniu pojawiła się cholera. Dziś telegrafują ztamtąd: *Wiener Abendpost* konstatuje urzędowo pierwszy wypadek cholery azyatyckiej we Wiedniu, mianowicie w Floridsdorfie zachorował d. 22. 23 letni woźnica Drkal i zmarł w niedzielę. Prof. Weichselbaum skonstatował przy sekcyi cholerę — Zmarły Drkal był ostatnimi czasy bez zajęcia i bez wszelkiego zaopatrzenia. Noce przepędzał w łódce na Dunaju. Zgłoszono dwa dalsze wypadki podejrzane, jeden w Donaufeld, gdzie zmarła 10-letnia dziewczynka, drugi w dzielnicy najludniejszej Leopoldstadt.

W Hamburgu zmarły wczoraj dwie osoby skutkiem cholery. W Zemlinie dotąd zapadło na cholerę razem 8 osób.

Spór o spadek po hr. Jerzym Waldsteinie został wczoraj ukończonym. Zmarły przekazał był testamentem olbrzymi swój majątek urzędnikom swoim Weindtowi i Kleindorferowi. Rodzina jednak Waldsteina wystąpiła z oskarżeniem sfałszowania testamentu, w skutek czego przed sądem w Pradze rozpoczęła się skandaliczna rozprawa, która budziła żywe zainteresowanie w szerokich kołach arystokracyi. Rozprawa trwała cały miesiąc i zakończyła się wczoraj na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, uwolnieniem oskarżonych.

Rozruchy anarchistów. W Saint-Denis odbywało się onegdaj zgromadzenie anarchistów, na którem przyszło do krwawych zatargów. W śród bójki padło wiele strzałów rewolwerowych i raniło kilkanaście osób. Czterech anarchistów aresztowano, między tymi jednego Niemca.

Nowy ukaz. W Rosyi wyszło rozporządzenie ministra oświaty, że dzieci cudzoziemców, choćby stale mieszkających w caracie, nie mogą uczęszczać do rządowych szkół średnich i wyższych, t. j. do gimnazyów i uniwersytetów. Jest to dla rodziców przymus albo opuścić Rosyę, albo przyjąć tamtejsze poddaństwo. Jakoż odbywa się to drugie. W tych czasach w samem Król. Polskiem 700 Niemców przyjęło poddaństwo rosyjskie.

„Monstre“-dywan. Muzeum Przemysłu, w Warszawie otwarto wystawę wielkich rozmiarów dywanu, wykonanego przez mieszkańca Wilna, p. Pełcińskiego, oraz jego córki. Dywan olbrzymich rozmiarów, haftowany ręcznie, zawiera szereg scen, przedstawiających historyę Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Pomiędzy innemi znajduje się tu scena przybija do lądu karaweli Kolumba, drzewo genealogiczne z podobiznami wszystkich prezydentów, począwszy od Washingtona aż do obecnego Harrisona, dalej symbolicznie wyrażona Flora i Fauna, typy mieszkańców i t. p. Całość jest zamknięta w ramie wyobrażającej węża, pokrytego 1.893 łuskami. Gobelin ten przeznaczony jest na wystawę do Chicago.

Długowieczność. W Ojstraniu nad Drawą (dolna Styrya) zmarł 18. bm. były kowal i właściciel dóbr Józef Smerc w 103 roku życia. Pozostawił wdowę 85-letnią. Trzymał się zawsze krzepko, dopiere na kilka dni przed śmiercią zasłabł. Brat zmarłego wyprzedził go w tej wszechludzkiej wędrówce przed dwoma laty, w wieku 99 lat życia.

Przeciw pojedynkom. Jak donoszą z Petersburga przedłożył minister sprawiedliwości radzie państwa projekt ustawy, zaostrzającej przepisy przeciw pojedynkom. Wedle tej ustawy pojedynek z wynikiem śmiertelnym karany ma być więzieniem do 6 lat; gdy jeden z pojedynkujących otrzyma ranę, czeka przeciwnika kara więzienia do 3 lat; a przy pojedynkach bezkrwawych obu stronom grozi areszt do 6 miesięcy. Nowa ustawa nie oszczędza też świadków obu stron.

Niezwykłe samobójstwo. W lasku miejeskim pod Kazaniem w d. 6. bm. znaleziono leżąco-

siebie trzy trupy chłopięce. Poznano w nich włościan z gubernii kazańskiej Jana Kali-, Jana Ipatowa i Aleksego Jegorowa. Żaden z nich nie liczył więcej nad lat 20. Listy znalezione przy zwłokach wyjaśniły, iż młodzieńcy odebrali sobie sami życie, a powodem do rozpaczliwego kroku był zawód w miłości. Zbiorowe samobójstwo dokonane było sześciostrzałowym rewolwerem małego kalibru, w którym znaleziono dwie kule. Szczegóły tego niezwykłego w sferze włościańskiej wypadku schodzą wraz z aktorami dramatu do grobu.

W akademii francuskiej opróżnił się trzeci fotel przez śmierć Kamila Rousset, historyografa.

Utwory muzyczne kobiet. Pewien znany muzyk zadał sobie pracę przejrzenia katalogów muzycznych od r. 1875 dla obliczenia jaki jest udział płci żeńskiej w tworzeniu dzieł muzycznych. Tym sposobem uzyskał listę 159 dzieł (oper, operet, oratoryów) napisanych przez kobiety. Z tego 87 przypada na Francuzki, 34 na Włoszki, 20 Niemki, 7 na Angielki, 2 na córy Holandyi, a po jednem na Rosyanki, Hiszpanki i Szwedki. Czyżby Polek nie było? Owszem, ale cóż o nich, jak w ogóle o nas nic nie wiedzą, bo się poznać nie dajemy. W katalogach zagranicznych rzadko znajdziesz imię polskie. Wina naszych księgarzy, którzy są tylko dostawcami zagranicznych często ramot, a nie — jak być powinni — pośrednikami między krajem a zagranicą.

Historya z fin de siècle'u. Niejaka miss z Illinois za pośrednictwem gazet niemieckich ofiarowuje pewną kwotę na wygodną podróż do Ameryki temu, kto uspokoi wyrzuty jej sumienia i poradzi, jak ona ma postąpić w pewnej niezmiernie dziwnej przygodzie. Ojciec panny, Francuz z urodzenia, a z powołania chemik, po zabraniu przez Niemców Alzacyi, przeniósł się do Ameryki północnej, gdzie się z zapałem oddał poszukiwaniom, mającym na celu stworzenie jakiejś wszechniszczącej machiny, czy też środka, przy pomocy którego Francuzi mogliby unicestwić przeciwników swych w razie wojny. Udało mu się odkryć pewne zjawisko w przyrodzie, nazwane przezeń telelizą, a polegające na tem, że rozmaite działania chemiczne, jak palenie się, rdzewienie metali, wybuchy ciał eksplodujących mogą się przenosić na odległość dowolną przy pomocy zmienionego w pewien sposób promienia świetlnego. Przyrząd mianem telelitu ochrzcony, a składający się z tajemniczej kamery, w tajemniczy sposób połączonej z lunetą, dokonywał już owej przeprowadzki działań chemicznych. Ojciec panny umarł, nie zdążywszy powierzyć tajemnicy swej rządowi francuskiemu, którego wysłańcy przybyli do niego zbyt późno. Stary chemik zaklął przed śmiercią córkę, aby sekretu nie odsłaniała przed nikim, oprócz pełnomocników Francyi; matka panny Barnot, Niemka z urodzenia, umarła również, zakląwszy ją, aby i francuskiemu rządowi nie mówiła nic o telelicie. W jakiś czas po tem, panienka chcąc się przekonać, co robi stary ich sługa Olivier, skierowała lunetę ku jakiejś stojącej u brzegu łodzi, w której staruszek odprawiał poobiedną drzemkę. Luneta połączoną była z kamerą, w której znajdowały się materyały „zapalające z odległości". Łódka się zapaliła, stąd awantura, śledztwo i t. d. Panna w utrapieniu zwraca się do Vaterlandu z zapytaniem, czy ma sędziego przekonać, iż zdolną jest zapalać drzewa i ludzi z odległości, czy też znieść że biedny Olivier dostanie się do kozy za podpalenie?

Zmarli. Ks. biskup Rzewuski, były arcypasterz archidyecezyi warszawskiej umarł dzisiejszej nocy w Krakowie. Ś. p. Rzewuski został arcybiskupem Warszawy po wygnaniu Felińskiego. Nie długo jednak i on piastował godność arcypasterską. Wskutek zajęcia stanowiska odpowiedniego biskupowi polskiemu wobec żądań najezdniczego rządu moskiewskiego, został skazany na wygnanie, gdzie przebywał 20 kilka lat. Z wygnania przyjechał tutaj i osiadł w Krakowie. Bronił sprawy polskiej czci i godności polskiego duchowieństwa, dlatego cierpiał i zdala od swej trzody zakończył żywot tułaczy.

Wacław Baczyński, emer. sędzia powiatowy i honorowy obywatel miasta Ropczyc, zmarł tamże 19 b. m. przeżywszy lat 64.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność handlarza Gedalie Schreier w Tarnowie.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy mieliśmy pogodę, dziś rano padał deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 765 mm.

Prognoza na dobę dnia 26. października rb. (od północy do północy). **Wiatr będzie co do kierunku** zachodni, — co do siły mierny (2—3), **średnia temperatura** doby obniży się do +3° C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, **a względna wilgotność** powietrza około 80%. Opad deszcz nieznaczny.

Jutro, dnia 26. **października** św. Ewarysta P. — św. Awarya.

Odpowiedź Administracyi. Wna Pani *W. w O.* i Wny Pan *B. Krz. w K.* — Oddaliśmy zgłaszającej się, i ona sama na zapytanie listownie odpowie.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: W teatrze hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Ptasznik z Tyrolu" operetka w 3 aktach Zellera. — We środę po raz drugi „Winny" dramat w 3 aktach Vossa. — We czwartek po raz szósty „Dziecko szczęścia" operetka w 3 aktach Karola Millöckera z panem Jerzyną w roli tytułowej. Nowa wystawa. Nowa garderoba. — W piątek „Oj mężczyźni! mężczyźni!" komedya w 4 aktach K. Zalewskiego, z p. Fiszerem w roli Bisturkiewicza. — W sobotę po raz siódmy „Dziecko szczęścia".

— P. Florjański, niegdyś nasz, a obecnie praski tenor, otrzymał zaszczytne zaprosiny na występy i *engagement* z Hamburga, Odesy i kilku teatrów włoskich, a nawet amerykańskich, ale je odrzucił i pozostaje nadal członkiem „Narodniho divadla".

— Kazimierz Pochwalski, znakomity nasz portrecista, mieszka od początku br. w Wiedniu, gdzie go zasypują ciągłemi zamówieniami. W *atelier* jego już obecnie można widzieć szereg rozpoczętych lub będących na ukończeniu portretów: ks. Jerzego Czartoryskiego w stroju narodowym, hr. Pinińskiego i Karola Lanckorońskiego, wiceprezydenta Rady państwa Chlumeckiego, hr. Abensperg-Trauna, dyrektora banku Taussiga, przemysłowca Filipa Schoeblera i i. Pędzel naszego artysty zyskuje coraz powszechniejsze uznanie. Portret intendenta teatru dworskiego br. Bezecnego zwraca obecnie na wystawie monachijskiej ogólną uwagę.

— Nowe wydawnictwa: „Dwa wieńce" poemat Leonarda Krzeczkowskiego. Kraków. Nakład i druk W. Korneckiego 1892,

„Nowa Messyada" księga druga i ostatnia poematu Ben Izaaka H'Kahana. Kraków. Nakładem autora. Druk W. Korneckiego 1892.

— W salonie lwowskim wystawionem zostało wczoraj najnowsze dzieło Marcelego Harasimowicza, krajobraz z gór Pokuckich, obraz wielkich rozmiarów.

— Zygmunt Kulczycki 17-letni poeta, młodszy brat podsekretarza króla Humberta, wydrukował w popularnym rzymskim dzienniku *Folchetto* nader udatny sonet włoski. Młody Zygmunt zwrócił już na siebie uwagę literatów. Przekład jego „Krymskich sonetów" Mickiewicza jest znakomity. Maestro Trocchi, znany kompozytor rzymski, zastosował przekład włoski do muzyki Moniuszki, aby „Sonety krymskie" popularnemi we Włoszech uczynić.

Z TEATRU.

Ryszard Voss musi być człowiekiem bardzo wrażliwym. Daje się on porwać każdej kwestyi, mniej lub więcej społecznej, która się w danej chwili wyłania — nie rozważywszy, czy siły jego sprostać jej mogą. Podobnie rzecz się ma i z jego dramatem „Winny", wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie wystawionym. Założeniem jego jest kwestya odszkodowania niewinnie zasądzonych, która niedawno temu jeszcze w parlamentach i kołach prawniczych rozważaną była. Voss podchwycił ją wówczas i na jej tle urobił dramat z dziwaczną i niemożliwą do wytłumaczenia konkluzyą. Oto: niewinnie zasądzony i przez pewną ilość lat zamknięty w więzieniu, istotnie po swem uwolnieniu dopuści się tej zbrodni, o którą poprzód niesłusznie był oskarzony! Tak twierdzi p. Voss.

Dramat „Winny" jest oskarzeniem naszego prawodawstwa karnego. Ale czego właściwie pragnie autor występując z podobnem oskarzeniem? Czyż może mają być uwalniani od kary wszyscy ci, którzy do popełnionej zbrodni się nie przyznają? Prawdopodobnie nie, bo w takim razie przynajmniej dziewięć dziesiątych morderców i zbrodniarzy bezkarnie przechadzałoby się po świecie. Cóż więc? W nieomylność sędziów i tak nikt dziś przecież nie wierzy. Nawet oni sami tego nie twierdzą. Nieszczęście, że pośród tysiącami winnych jeden niewinny skazanym zostanie, liczymy na karb ułomności ludzkiej i litując się, przyjmujemy jak każde nieszczęście.

Jeżeli jednak ów niewinny, w kilka godzin po swem uwolnieniu, morduje, to wówczas autor usprawiedliwia tylko pierwszy wyrok: sędziowie poznali złą wolę i zbrodnicze skłonności oskarzonego, a pomylili się tylko co do faktu.

Pierwszy akt dramatu odgrywa się w kancelaryi więziennej. Wskutek powiązania się przypadków, samych w sobie nieprawdopodobnych, ale do optyki scenicznej doskonale zastosowanych, wykazuje się niewinność pewnego skazańca, Tomasza Lehra, który od 20 lat w celi nr. 37 jest zamknięty. Skazanym został za zbrodnię morderstwa. Teraz jednak wydaje się prawdziwy sprawca tej zbrodni, a wydaje się przez własne wyznanie.

Akt ten jest budowanym dobrze; sceny następują po sobie i rozwijają się żywo. Skreślenie zachowania się skazańca, który ze wstrętem tylko powraca do wspomnień przeszłości, który trwoży się na samą myśl opuszczenia więzienia — jest doskonałe i przedstawione z prawdą. W konfrontacyi jego z prawdziwym mordercą są nawet wzruszające momenty, pomimo całej szpetoty tej sceny.

Dwa akty następne są słabe. Rodzina Lehra upadła nisko. Syn jego jest na drodze do pijaństwa, córka na progu hańby, a żona żyje wspólnie z rozpustnym łotrem Kramerem i utrzymuje nędzną szynkownię. W jaki sposób Kramer opanował Lehrową i co właściwie jeszcze do tej chwili wiąże go z tą rodziną, w sztuce nie jest uwidocznione. W tej chwili Kramer pracuje nad urzeczywistnieniem swego planu: sprzedania córki Lehra. Wisi jednak nad nim ciągłe niebezpieczeństwo, bo syn Lehra szuka zemsty i zabić pragnie uwodziciela i kata swej matki.

Na taką nędzę powraca Lehr. Wszystko wydaje mu się snem przerażającym. Ta kobieta nie może być jego żoną, to tylko upiór pięknej jego Marty, tej, która ciągle żyje w jego wspomnieniu. I dopiero zwolna poznaje i pojmuje całe swoje bezbrzeżne nieszczęście, na które ratunku już nie ma. Poznaje całą hańbę, którą Kramer ściągnął na jego rodzinę. I wybucha wściekłością, porywa nóż i morduje go. „Teraz jestem winny" odpowiada pachołkom, którzy go chwytają.

Ale w tych dwóch aktach nie ma już śladów tej twórczej siły, która cechuje akt pierwszy. Jest tu wiele czczej gadaniny, trochę mdłego sentymentalizmu i mnóstwo brudu, który aż mierzi. Przyczem sztuka ku końcowi staje się nudną. Voss bowiem zamiast katastrofę napiętrzeniem pojedyńczych momentów podnieść do tragedyi, odsuwa ją, aby mieć czas do pokazania nam jeszcze więcej błota. Słuchacz po skończeniu sztuki wychodzi zmęczony.

Voss musi być człowiekiem bardzo wrażliwym. Dał się porwać kierunkowi, który niedawno temu w literaturze szczęścia szukał, kierunkowi arcynaturalistycznemu, malującemu tylko to z rzeczywistości, co cuchnie i jest potworne — a nie rozważył, czy kierunek ten odpowiada jego indywidualizmowi. I stworzył utwór, mający tylko jedną cechę. Cuchnie. Nie ma zaś w nim prawdy, którą zastępuje garść fałszywego patosu. Dramat „Winny" pozostawia tylko niesmak.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya ruchu kolei państwowych** ogłasza: Dnia 1 listopada wyjdzie dodatek V do taryf i postanowień taryfowych dla transportu osób i pakunków podróżnych z dnia 16 czerwca 1890, jakoteż dodatek III do skorowidza odległości kilometrycznych z dnia 1 stycznia 1892 dla obliczenia należytości za przewóz osób cywilnych i pakunku podróżnego, jakoteż za transporty wojskowe, a mianowicie ostatnie oddzielnie w zeszytach dla zachodniej i wschodniej sieci austryackich kolei państwowych i kolei prywatnych pozostających w zarządzie państwa. Dodatek taryf zawiera postanowienia, że do teraźniejszych cen jazdy wszystkich stref prawna należytość stemplowa doliczoną zostanie. Dodatkiem tym znosi się uzupełnienie dodatku IV. W końcu zawiera dodatek ten taryf inne jeszcze zmiany i uzupełnienia postanowień co do transportu osób i pakunków. Dodatek do skorowidza odległości kilometrycznych zawiera postanowienia, że wcielenie relacyj poszczególnych w strefy, ma się uskuteczniać odpowiednio do rzeczywistego oddalenia, prócz tego uzupełnienia i sprostowania. Dodatkiem tym znosi się wydane uzupełnienie dodatku do skorowidza odległości kilometrycznych zachodnich sieci. O ile na biletach wydawanych nie mogły być jeszcze sprostowane dotychczasowe ceny jazdy to zauważa się, że od 1 listopada b. r. obowiązują ceny jazdy ogłoszone w spomnianych tablicach stref i cennikach jazdy. Egzemplarze tego dodatku można nabyć przez stacye albo w dyrekcyi ruchu.

Wiedeń d. 24. października. Nowe 20- i 10-koronówki złote już wybito, zaś fabrykacyę nowych monet bronzowych rozpoczną dopiero w marcu po przebudowaniu mennicy.

Wczoraj odbyło się w biurach zakładu kredytowego w obecności Rotszylda, posiedzenie nad regulacyą waluty. Operacye walutowe przeprowadzą się stanowczo dopiero w r. 1893.

Delegacye.

(Telegram „Gaz. Nar.")

Budapeszt d. 25. października. Na plenarnem posiedzeniu delegacyi węg. toczyła się w dalszym ciągu rozprawa generalna nad budżetem wojskowym. Del. Ugron oświadczył, iż jest zwolennikiem niezależnej armii węgierskiej, stanowiska jednak tego nie zastosuje w rozprawie. Jedynie zaprowadzenie języka węgierskiego w pułkach węgierskich zdoła obudzić zapał narodu dla armii. Mowca zarzuca, iż w razie strategicznego pochodu, Galicya wschodnia i Bukowina miałyby być wydane na łup nieprzyjaciela, a główna waga przywiązywana jest do Galicyi zachodniej. W końcu oświadcza, że przedłożonego preliminarza nie może przyjąć nawet za podstawę rozprawy szczegółowej.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. ogłasza zwołanie Rady państwa na 5 listopada.

Onegdaj cesarz i cesarzowa wyjechali z Gödöllö do Wiednia. Ponieważ cesarstwo zamierzali pierwotnie do połowy listopada zabawić we Węgrzech, powstała pogłoska, że powodem tego nagłego wyjazdu jest sprawa o wieńce. Tymczasem z Wiednia zapewnają, że tak nie jest, cesarz bowiem tylko odprowadził cesarzową, która dla zdrowia wyjedzie na południe, sam zaś ma we czwartek wrócić do Węgier.

Przed wyjazdem cesarza z Gödöllö miał hr. Szapary długie posłuchanie. Potwierdza się, że o dymisyi Szaparego, przynajmniej na razie, mowy nie ma. Coraz bardziej zdaje się atoli sprawdzać, że część stronnictwa liberalnego (ministeryalnego) chce wystąpić z obozu rządowego.

Dalej donoszą z Pesztu: „Przesilenie chwilowo odroczone. Krąży pogłoska, że tego roku nie odbędą się zwykłe u cesarza obiady delegacyjne. W ten sposób chcą uniknąć niemiłej konsekwencyi, zapraszania na te obiady posłów opozycyi węgierskiej". Doniesienie to jest co do motywu mylne. Jużeśmy i dawniej, przed historyą wieńcową donieśli, że tego roku obiady te odpadną, ze względu na cholerę.

Dzienniki wiedeńskie donoszą o rozmaitych zmianach w ciele dyplomatycznem w Wiedniu. I tak sir August Paget, angielski ambasador, pozostanie tylko do wiosny na swem stanowisku, poczem przeniesiony będzie w stan stałego spoczynku, ze względu na podeszły wiek i długoletnią służbę. Margrabia de Montmartin, od lat 12 członek ambasady francuskiej, który został mianowany ministrem pełnomocnym *en dispossibilité*, opuści Wiedeń już w listopadzie i zamieszka czas jakiś w Paryżu. Włoski *attaché* wojskowy, pułkownik Brussati, będzie równie wkrótce odwołany, aby objąć dowództwo pułku kawaleryi. Natomiast pogłoski o ustąpieniu nuncyusza Galimbertiego są bezpodstawne, gdyż na najbliższym konsystorzu nie otrzyma on jeszcze godności kardynalskiej.

Urzędowy *Reichsanzeiger* oświadcza, że *Köln. Ztg.* przyszła snać w nielegalny sposób do osnowy przedłożenia wojskowego, gdyż było Radzie związkowej w tajemnicy zakomunikowane.

Köln. Ztg. oblicza jednorazowy wydatek na armię z powodu jej pomnożenia, jak tego przedłożenie się domaga, na 66 milionów marek i dowodzi, że takie powiększenie sił niezbędne jest, aby Niemcy mogły pod względem militarnym przynajmniej dorównać Francyi. Armia rosyjska zawsze jeszcze będzie silniejszą. Stopa pokojowa w Niemczech będzie odtąd 492.000 żołnierzy wynosić.

Były minister Zanardelli, jeden z przywódców lewicy włoskiej, w mowie do wyborców w Isco wyraził zupełne zaufanie dla gabinetu Giolittego. Pochwalając program finansowy tego gabinetu, uznaje dążność przeprowadzenia jak największych oszczędności, atoli z wyjątkiem reform w wydatkach na cele wojskowe, gdyż byłoby bezrozumem i zbrodnią, wobec olbrzymich uzbrojeń innych mocarstw, siły obronne kraju osłabiać. Przechodząc do polityki zagranicznej, przypomniał rewię flot w Genui, jako uroczyste potwierdzenie, że Włochy, trzymając się wiernie sojuszów, także i dla innych państw żywią przyjazne uczucia. Przymierza z mocarstwami środkowej Europy ostatecznym celem jest pokój, którego młode państwo do utwierdzenia jedności i rozwoju sił swoich konieczn,e potrzebuje.

Jak z Paryża donoszą, zaszły w Carmaux ponownie rozruchy, pomimo że tak właściciele kopalń, jak robotnicy zgodzili się na sąd polubowny i minister-prezydent Loubet zaprosił z tego względu posła socyalistycznego Baudina z Carmaux do Paryża.

Rząd francuski coraz bardziej postępuje z duchowieństwem katolickiem po myśli radykałów. Dawniej wziętych do wojska alumnów oddawano do pułków okolic, z których pochodzą, i to grupami, tego roku rozprószył alumnów na wszystkie strony.

Francuzi odnoszą wprawdzie zwycięztwo w Dahomeju, ale, zdaniem dzienników opozycyjnych, drogo okupione. Z wyjątkiem pułkownika D dds i jego szefa sztabu mają być ranni wszyscy oficerowie sztabowi; wyprawa posiadała ich ośmiu, dwóch z nich poległo.

Z Reggio, w Halabryi, donoszą o świeżym zamachu na religię. Zaproszono sławnego kaznodzieję, bernardyna Augustyna Montefeltro z kazaniem, na które wstęp był tylko za biletami dozwolony. Przed kościołem zebrał się tłum, podbechtany przez masonów, który chciał przemocą wpakować się do kościoła, wrzeszcząc straszliwie i wybijając kamieniami wszystkie okna kościoła. Stojąca u bramy policya nie zdołała się oprzeć, i tłum wtargnął. Nareszcie się uciszono, kaznodzieja prawił dalej o Opatrzności. Wtem ktoś krzyknął do księdza: „Kuglarzu!" Powstał rwetes, kaznodzieja musiał przerwać kazanie, policya nadbiegła i kilka osób aresztowała. Jednego policyanta skaleczono w nogę. Rząd podobno zamyśla znowu płazem puścić ten wybryk haniebny.

Z Belgradu donoszą, że przewódcy radykałów przygotowują manifestacyę, którą ma uchwalić skupczyna (złożona w ogromnej większości z radykałów) zaraz po swojem zebraniu się 13. listopada. Będzie to protest przeciw zamierzonemu odroczeniu skupczyny, ubrany w formę manifestu do narodu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 25. października. Zaraz na pierwszem posiedzeniu Rady państwa przedłoży rząd budżet. Rozprawa budżetowa rozpocznie się natychmiast. Spodziewają się jej zakończenia do Bożego Narodzenia,

Berlin d. 25. października. Dzienniki tutejsze z wielką serdecznością wyrażają się o hr. Szechenim, który już z całą formalnością ustąpił z posady ambasadora austryackiego, podnosząc jego zasługi około ustalenia stosunków między Austryą a Niemcami.

Hamburg d. 25. października. Wedle *Hamb. Corr.*, cesarz Wilhelm, bawiąc niedawno temu we Wiedniu miał z nuncyuszem Galimbertim rozmowę, która bardzo prawdopodobnie dotyczyła ewentualnego stanowiska centrum rajchstagu do przedłożenia wojskowego.

Petersburg dnia 25. października. Nowomianowana przez rząd komisya do zbadania zrobionych przez Niemcy propozycyi traktatu handlowego, zwołana została na dzień 7. listopada st. st.

Bruksela d. 25. października. Z Lens (w północnej Francyi) donoszą, że w skutek podżegań prasy paryskiej, na nowo wszczęła się agitacya robotników francuskich przeciw belgijskim, z ktorych znowu wielu ciężko pobito.

Rzym d. 25. października. Przesilenie w tutejszej Radzie miejskiej nieskończone. Burmistrz ks. Gaetani-Sermonetta, który zrezygnował, obstaje przy swojem zdaniu, że urządzenie wystawy krajowej w Rzymie byłoby finansową ruiną dla miasta, podczas gdy prezes komitetu wystawowego, Bacceli, domaga się spełnienia swego projektu wystawy. Jak słychać ma Bacceli być wybranym na burmistrza.

Minister skarbu postanowił, aby przypadający na 1 stycznia kupon 5-procentowej pożyczki skonsolidowanej już od 28 bm. we wszystkich kasach państwowych wypłacano. Wyborcy mają tem otrzymać dowód, że skarb opływa w fundusze.

Rzym d. 25. października. *Osserv. Romano* ogłasza brewe papiezkie, w którem papież nowego jenerała zakonu jezuitów zapewnia o swojej najgorętszej życzliwości, i uprasza błogosławieństwa niebios dla wielkości zakonu.

Lizbona d. 25. października. Podczas wyborów uzupełniających do parlamentu przyszło w Cintro do rozruchów; wojsko musiało wystąpić, kilka osób odniosło rany.

Madryt d. 25. października. Kongres katolików hiszpańskich w Sewilli skończył się. Uchwalono przyszły kongres odbyć w Walencyi, urządzić na papieski jubileusz biskupi pielgrzymkę do Rzymu, tudzież założyć międzynarodową organizacyę dla przywrócenia świeckiej władzy papieskiej pod mianem: „*Pro pontifice et ecclesia.*" W uchwalonych rezolucyach żąda kongres między innemi ustanowienia w kodeksie karnym kar na wycieczki i zamachy przeciw religii.

Madryt d. 25. października. Na bankiecie w Alhambrze w Grenadzie oświadczył się minister prezydent Canovas del Castillo za cłami ochronnemi.

Jak z Fez donoszą, dał sułtan marokański we czwartek obiad na cześć poselstwa francuskiego. Poselstwo ma wkrótce odjechać.

Sztokholm d. 25. października. Jak się zdaje, projekt reformy wojskowej otrzyma większość 16 głosów; wszystko jednak zależy jeszcze od wyjaśnienia sytuacyi finansowej i od wysokości spodziewanego niedoboru.

Belgrad dnia 25. października. Obiega tu pogłoska, zapewniająca, że między Pasiczem i Risticzem przyszło już do porozumienia, a to na podstawie propozycyj Risticza. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Wiedeń dnia 25. paździer. godz. 1 min. 40 po południu. **Akcje kredytowe** 310.25. **Akcje alpejskie Towarz. górniczego** 56·—. **Akcje węgierskie Banku kredytowego** 357·—. **Akcje Banku anglo-austrjackiego** 150·25. **Akcje Unionbanku** 236 75. **Akcje kolei Karola Ludwika** 215 50. **Akcje kolei Północnej** 279·50. **Akcje kolei Południowej (Lombardy)** 96 50. **Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie)** —·—. **Akcje kolei Państwowej** 287·—. **Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej** 244·—. **Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej** 197·—. **Losy komunalne wiedeńskie** 162·50. **Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu** 171·50. **Galic. oblig. indemn.** 105·—. **Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)** 223·25. **Losy regulacji Cisy** —·—. **Akcje Banku dla krajów koronnych** 220·80. **Akcje Bankvereinu** 113·50. **Rosyjski rubel papierowy** 118·50.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. **5% renta austr. papierowa** —.—. **4% renta austr. złota** —·—. **Renta 4% węg. złota** 111·90. **5% renta węg. papierowa** 100 40. **Napoleondory** —·—. **Marki niem.** —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia, 25 Października (Z Izby handlowej)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	214.—	217.—
Kolej Lwow. Czern.-Jasska po 200 zł. w.	242.—	245.—
Banku hipotecznego po 200 zł w. a.	336	340.—
Banku kred. galic. po zł. w. a.	—·—	215
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los. w 40 lat.	100·85	101·55
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·60	108·30
" " " 4½% los. w 50 lat	98·15	98.85
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	96·—	96·70
" " " " 4% los. w 41½ l.	94·70	95·40
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·90	100·60
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·—	94·70
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 5%) 3%	—·—	—·—
" " " " (d. [illegible]) 3½%	52·50	55·50
Ogólnego reindemnizacyjnego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacyi 6% wyl. w 15 lat.	50.—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. % m. k.	104·80	105·50
Galic. funduszu propinacyjnego 5%	94.75	95·45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·30	102.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
" " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	97.70	98·40
" " 4%	91.50	92.20
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety		
Dukat cesarski	5·66	5·76
Napoleondor	9·47	9·57
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·19	1.29
Rubel rosyjski papierowy	1·18	1.20
100 marek niemieckich	58.60	59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 października.

Hotel Zorża. M. Doschot z Pałachicz. L. Cieński z Okna. O. Orłowski z Połowiec. A. hr. Wodzicki z Niedźwiedzia. M. hr. Dzieduszycki z Tarnowa. St. i J. Zwolscy z Bryniec. J. Ungar, F. Pracher z Wiednia.

Hotel Krakowski. M. Borowski ze Stanisławowa. B. Koziński z Chodorowa. J. Jaroszyński z Żabia. M. Treter z Topolnicy. S. Schätz z Wiednia. Dr. J B dzyński z Sambora. M. Jełowicki z Ladzkiego. K. Walecki z Standarówki. A. Jaworski z Halicza. H. Robleck z Wiednia.

NADESŁANE.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	0·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	2·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

L. 44.709. 3971

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendyów z fundacyi pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“**, ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendya te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendyów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.

Każde stypendyum dla krewnych lub imienników wynosić będzie 150, 200 lub 300 złr. każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcęcy się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15. listopada b. r.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendya przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowem rzeszowskim, a to za pomocą metryk albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendyum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendyów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ściśle egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem
we Lwowie, dnia 11. października 1892.
Grott.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Ogłoszenie.

Otwarcie biura informacyjnego c. k. austr. kolei żelaznych we Lwowie.

Dnia 1. listopada 1892 odbiera c. k. Dyrekcya ruchu we Lwowie w własny zarząd **biuro miastowe** c. k. austr. kolei państwowych, któremi dotychczas zarządzała firma: Józef I. Leinkauf we Lwowie hotel Żorża, i będzie niem nadal administrować pod nazwą: **Biuro informacyjne c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie (ulica Trzeciego Maja l. 3, hotel Imperial).**

Do **zakresu działania** tego biura informacyjnego będzie należeć:

1. Udzielanie informacyi w wszelkich sprawach taryfowych i przewozowych na drogach żelaznych;
2. Wydawauie zwykłych cywilnych biletów w ruchu miejscowym i bezpośrednim;
3. Przyjmowanie zamówień na zeszyty zestawianych biletów jazdy i wydawanie tychże;
4. Sprzedaż taryf.

Godziny urzędowe oznacza się dla dni powszednich od 8 rano do 3 po południu, dla niedziel i dni świątecznych od 9 rano do 12 w południe.

Pisemne zapytania w sprawach taryfowych i przewozowych, jakoteż zamówienia na zeszyty zestawianych biletów należy adresować do „Biura informacyjnego c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, hotel Imperial“. 3960

Lwów, w październiku 1892.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (telefonu Nr. 174 a).